GŁOS NARODU

NR. 529. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 27. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności N-ro 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Jedność.

W Warszawie, w której życie polityczne było przez tyle dziesiątków lat zduszone przez przemoc, wytworzył się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy — drogą zrozumiałej reakcyi — nadmiar ugropowań partyjnych. Wiadomo, że ktoś cierpliwy, czy też tylko — złośliwy, doliczył się w Warszawie trzydziestu sześciu różnorodnych „stronnictw“, z których co najmniej trzy czwarte odznaczają się tem, że posiadają już programy, a szukają dla nich jeszcze tylko wyznawców. Dokoła tego charakterystycznego, a miejmy nadzieję, że przejściowego zjawiska, stoczyła się świeżo zajmująca dyskusya polemiczna pomiędzy „Kuryerem Polskim“, który broni potrzeby daleko idącego różniczkowania się ideowego, upatrując w niem objaw narodowo i społecznie pożądany, a „Kuryerem Warszawskim“, który, przeciwnie, radby ten pęd do różnolitości zastąpić procesem skupienia się i całkowania. „Tylko u nas — woła „Kuryer Polski“ — pokutuje jeszcze patryarchalna wizya jedności... ta forma bytowania już przeżyta“. Znakomity publicysta, Bolesław Koskowski, odpowiada na to w „Kuryerze Warszawskim“ temi słowy:

Patryarchalna wizya jedności... Jest to bardzo dobrze powiedziane, aby odstraszyć różnych naszych „indywidualistów“ politycznych widmem Pacanowa, któreby im groziło, gdyby się dali porwać nawoływaniom do jednolitości myśli, do jednolitości dążeń w dzisiejszej dobie historycznej. Co do nas jednak, mając skłonność do szukania pod wyrazami faktów, widzimy właśnie, że taki Pacanów „jedności“ stał się obecnie, w tej oto groźnej i znamiennej chwili, ideałem wielu wybitnych mężów stanu, polityków i obywateli na Zachodzie i Wschodzie, słowem wszędzie, gdzie historya postawiła przed narodami zagadnienia równie olbrzymie, jak trudne.

W Niemczech b. kanclerz państwa, ks. Buelow, powołuje się na Disraelego, który na czele swego programu postawił był zasadę, iż dobrobyt kraju zależy od jego stanowiska w świecie i że dlatego kraj powinien być na wewnątrz możliwie zjednoczony (w myśli politycznej), aby módz być silnym na zewnątrz. Sam ks. Buelow poświęca setki, nawet tysiące wierszy dowodzeniu, że naród niemiecki powinien być teraz jednolity ideowo-politycznie, i twierdzi, że dotychczasowe nadmierne zróżniczkowanie partyjne nie posiada żadnego uzasadnienia.

Ale to konserwatysta — powiedzą nam — to człowiek starej daty, nie rozumiejący konieczności rozwojowych. Dobrze więc, zobaczymy, że i ludzie nowocześni w Niemczech myślą podobnie. Czy za jednego z takich może być uważany np. wybitny przedstawiciel socyalizmu, poseł Heine? A on pisze szereg artykułów w obronie jedności („Einheit“) wewnętrznej, zaklina swych rodaków, aby porzucili spory partyjne, i tak swą myśl wyjaśnia: „Nie chodzi o jedność wszystkich poglądów politycznych: to niemożliwe, bo przeciwieństwa ich tkwią w istocie myślenia politycznego wogóle i w faktach realnych, w interesach klasowych, które nigdy nie mogą być wyrównane, w różnorodności wykształcenia i punktów wyjścia sądu politycznego. Ale istnieją konieczności, dotykające naród, jako całość, i te konieczności muszą wywołać poczucie wspólnego celu“. Rozumie się, że ani ks. Buelow ani poseł Heine nie liczą na nic innego, tylko na solidarną akcyę żywiołów, że tak powiemy, organicznie jednorodnych. Ale to jest właśnie owa jedność wewnętrzna, którą dziennik wspomniany chciałby porównać z ideałem hordy pierwotnej, a która niepoślednim mężom niemieckim wydaje się postulatem naglącym.

Dalej czemże innem, niż wcieleniem zasady jedności są owe gabinety koalicyjne, które stworzono w wielu krajach europejskich w dobie wojennej? „Union sacrée“ we Francyi sprawiła, że Sembat rządzi obok Ribota, że Herve macza pióro w tym samym kałamarzu, co Tardieu; w Anglii po raz pierwszy w bogatej historyi tego kraju „tory“ zasiadł na ławie ministeryalnej obok „whiga“, a trade-uniony popierają politykę p. Bonara Law'a. Nawet w neutralnej Danii, jak słychać, odczuto potrzebę jedności wewnętrznej, wyrażoną w utworzeniu rządu wszechpartyjnego. Czy wszystkie te kraje, czy wszystkich tych ludzi opanował nagle jakiś niepoleтy szał jedności, cofający naturalne zróżniczkowanie partyjne do epoki pojęć patryarchalnych? Nie, to tylko zdrowy instynkt narodu i to tylko umiejętne zastosowanie pojęć naukowych o ekonomii sił.

Nie zamilkły przecież, mimo to, głosy odmienne, inaczej wyrażające cele narodowe; nie wymarli ani pacyfiści, ani arcyskrajni imperyaliści, ani kosmopolici. Stało się jedynie to, że ci, którzy w bieżących sprawach zasadniczych myślą jednakowo, poszli ręka w rękę, zapominając o innych, nie aktualnych w tej chwili różnicach, o starych sporach i urazach; że cel narodowy był przez nich ujęty prosto i jasno, a w metodach taktycznych musiano zapomnieć o drobnostkowych subtelnościach. A że dla zdrowego pojmowania interesu narodowego znajdzie się zawsze wybitna większość narodowa, więc idea jedności praktycznie ogarnęła rozstrzygające masy narodowe. W ten sposób powstaje silny rząd, w ten sposób nadaje się mocy wyrazu woli narodowej, w ten sposób pomnaża się siły i środki skuteczne działania politycznego.

Jeżeli to ma być stan zacofania, napiętnowany mianem patryarchalności, to mówimy szczerze: pragniemy go gorąco dla naszego kraju, choćbyśmy mieli powrócić do epoki kamienia łupanego. Ale w istocie tego nie potrzeba. Przeciwnie, żyjemy w okresie najnowocześniejszego rozwoju idei narodowej, w okresie — niech nam tak wolno będzie powiedzieć — socyologii narodowej, która z wyjątkową siłą pognębia przesadną indywidualizacyę, stawiając przed narodem obraz realniejszy, coraz widoczniejszy dla każdego członka organizmu narodowego wspólny interes całości. Nie procesu wzrastającego „ad infinitum“ różniczkowania partyjnego oczekujemy od tej doby, lecz, przeciwnie, odwrotnej fali całkowania się wewnętrznego na zasadzie, — w polityce wewnętrznej więcej, a w polityce zewnętrznej mniej — podstawowych, organicznych niemal różnic, w pojęciach i interesach. Taki proces usprawiedliwi zawsze istnienie dwu, trzech, wreszcie czterech kierunków i stronnictw, ale potępi nieskończenie podziały kazuistyczno-polityczne.

Nie lubimy zakłócać niczyjego optymizmu, nie możemy jednak pominąć bez zastrzeżeń oczekiwania, że stronnictwa nasze „w razie potrzeby zawsze dojdą do porozumienia“. Czyż to naprawdę jest obserwacya ścisła i objektywna? Według naszych spostrzeżeń, o ile robota dzielenia idzie łatwo, o tyle robota „porozumiewania się“ najczęściej wykonywana jest z wielkim trudem i, wybaczcie nam wyrażenie, „na pytel“. Stronnictwa bowiem traktują się wzajemnie nie jak partnerzy, lecz jak wrogowie. Na dnie ich porozumienia się jakże często leży nieufność i nerwowe trzymanie się na baczności. A przecież już pewien pisarz francuski powiedział: „il y a quelque chose de pire que l'isolement, ce sont des alliances au fond desquelles reside le soupçon“. Czy sz. obrońcy wielopartyjności sami od czasu do czasu nie są nękani podejrzliwością przeciwpartyjną?

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 24. października.

W salonie prezydenta izby poselskiej zebrali się wczoraj przedstawiciele poszczególnych klubów parlamentarnych, a obecni byli na tej konferencyi także trzej reprezentanci izby panów. Z łona izby panów wyszła bowiem myśl domagania się, by rząd zwołał jak najprędzej sesyę delegacyjną. Członkowie izby panów pragnęli więc wyłuszczyć wobec przedstawicieli izby poselskiej powody, które ich skłoniły do podjęcia akcyi w celu umożliwienia przedewszystkiem sesyi delegacyjnej. Izba panów domagała się tego, co zdaniem jej najłatwiej dałoby się urzeczywistnić, a sądzi, że aparat delegacyjny dałby się o wiele łatwiej uruchomić, aniżeli zawilna w swym składzie izba poselska.

Stanowisko sformułowane przez przedstawicieli stronnictw parlamentarnych nie wypadło jednak w myśl rezolucyi, powziętej przez grupy izby panów. Większość bowiem stronnictw izby poselskiej wyraziła przekonanie, że przedewszystkiem powinna zebrać się izba poselska, choćby dla dokonania wyboru nowych delegatów.

Przebieg konferencyi poniedziałkowej znany jest już pokrótce z depeszy oficyalnego biura korespondencyjnego. Sprawozdanie to wymaga jednak uzupełnienia zacytowaniem wywodów prezesa Koła polskiego Bilińskiego, które wedle „Fremdenblattu“ brzmiały jak następuje:

Koło polskie już dwukrotnie jednomyślnie uchwaliło rezolucye, domagające się zwołania Rady państwa i Delegacyi. Uchwały te podyktowane były względami na stanowisko i powagę monarchii w Europie, które przez zwołanie Rady państwa tylkoby się podniosły. Wszak i Rosya ma swój parlament. I my odczuwamy potrzebę swobodnej trybuny, z której moglibyśmy nie tylko zgłaszać życzenia, ale i podnosić nasze skargi. Jesteśmy przedstawicielami narodu, który prawie już trzy lata znosić musi uciążliwości wojny, nietylko te, które z wojną niewątpliwie są złączone, ale i te, które w razie zebrania się parlamentu mogłyby być natychmiast usunięte lub złagodzone.

Mowca — pisze dalej „Fremdenblatt — użala się ostro na cenzurę, wykonywaną przez bezliczne podrzędne organa, na cenzurę, której brak jednolitych poleceń, która ujmę czyni powadze państwa, a którą w razie zwołania Rady państwa zastąpionoby rozsądniejszą praktyką. Ze sprawozdań sekretaryatu Koła polskiego przepuszcza cenzura zazwyczaj tylko pierwsze zdanie i listę obecnych na posiedzeniu. Był czas, że cenzura konfiskowała każdy artykuł, w którym przychodziły słowa „przyszłość Polski“. Raz skonfiskowała cenzura nawet zdanie „przyszłość Polski leży w ręku Boga“. (Wesołość).

„Musimy — powiada prezes Biliński — być wdzięczni izbie panów, że akcyę tę podjęła. Naszą pierwszą uchwałę o zwołaniu Rady państwa skonfiskowano. Dzięki tej akcyi przepuszczono naszą drugą uchwałę. Nie podsuwamy uchwale izby panów żadnych złych motywów, jeśli przeciwko niej rzeczowe zgłaszamy zarzuty. Członkowie izby panów wiedzą, że ich interpretacya ustawy delegacyjnej nie jest bez zarzutu. Delegacya z roku 1913 nie odpowiada już zresztą strukturze Koła polskiego. Przyłączyli się do nas socyalni-demokraci, którzy słusznie domagają się, by byli w Delegacyi reprezentowani. Przestrzegaliśmy też zawsze zwyczaju, by prezes Koła zasiadał w Delegacyi. Obecnie byłoby to wykluczone. Dlatego nie mogę się przyłączyć do akcyi izby panów.

Prezes Biliński zauważył następnie, że przedstawiciel Związku narodowego niemieckiego w wywodach swych wyłuszczył właściwie to tylko, coby przeciwko zwołaniu parlamentu przemawiało. Prezes Koła nie sądzi, by mniejszości w izbie poselskiej zamyślały pokój zakłócać i oświadczył się w końcu jasno i niedwuznacznie za najrychlejszem zwołaniem parlamentu.

Mowę swą zakończył ekscelencya Biliński nadzwyczaj zgrabnie ujętą aluzyą do przemienionego na szpital wojskowy budynku parlamentarnego i zaapelował do prezydenta izby, by przynajmniej we własnym zakresie oddał budynek parlamentu jego właściwemu przeznaczeniu. —ag.—

Na widnokręgu.

FRONT KU WSCHODOWI.

Paweł Rohrbach, wydawca pisma „Das neue Deutschland“, należy do tej grupy polityków niemieckich, która skłaniałaby się raczej do wyrównania różnic w stosunku do Anglii, a natomiast istotne niebezpieczeństwo dla Niemiec widzi w automatycznym wzroście potęgi rosyjskiej i przeciw niej radzi zwrócić front niemieckiej polityki narodowej. Jednym z szczególnie skutecznych środków osłabienia Rosyi może być, według Rohrbacha, oderwanie od niej i usamodzielnienie prowincyj bałtyckich, Litwy, Polski i Rusi. Idee swe rozwija świeżo Rohrbach w ten sposób:

„Nie możemy się łudzić, że niezmierna masa rosyjskiego kolosu ze swą 175 milionową ludnością, z corocznym przyrostem 3 milionów, z nieograniczoną ilością roli zdatnej pod uprawę przy pomocy ulepszonych metod rolniczych, nie przedstawia dla nas niebezpieczeństwa, jeśli jej w tej wojnie nie osłabimy. Posiadamy zaś możność osłabienia Rosyi, gdyż zachód państwa rosyjskiego nie jest organicznie związany z całą resztą. Po zwycięstwie nad Rosyą można (niezależnie zupełnie od sprawy ukraińskiej) odłączyć od Rosyi obszar ziemi dwa razy większy, niż cesarstwo niemieckie, z przeszło 20-milionową ludnością, nie wywoływując przytem narodowego przepołowienia, z tą pewnością, że żadna z oddzielonych części nie będzie dążyć ku ponownem połączeniu z Rosyą. A to właśnie jest rozstrzygającem. Nie byłoby wobec Rosyi ratunku, gdyby Finlandya, prowincye bałtyckie, Litwa i Polska były krajami wewnętrznie rosyjskimi, z ludnością po rosyjsku czującą, do rosyjskości przynależną. Każda próba oderwania jakiegoś kawałka ziemi rozbiłaby się o późniejsze próby połączenia się, któreby podejmowała zarówno pobita Rosya, jak i części od niej oderwane. Dawna niemiecka kolonizacya w krajach nadbałtyckich spowodowała powstanie bloku narodowego, obcego Rosyi, który z jednej strony łączy się z finlandzko-skandynawską północą, z drugiej strony z 15-milionową, zdatną do silnego oporu masą Polaków. Gdyby niemieckiej kolonizacyi nie było, toby dzisiaj Moskwa i kraj najistotniej rosyjski, sięgały aż do granicy Niemiec, gdyż wówczas Rosyanie zruszczyliby z pewnością także i Litwę. Pomimo jej 175 milionów można Rosyę zwyciężyć, skoro tylko pozna się sens i cel wojny. W tej wojnie rozporządzała jeszcze Rosya źródłami pomocy z wojskowego rezerwoaru swych niedobrowolnych poddanych na zachodzie państwa. Jeśli te źródła spłyną ku pomocy Europie środkowej, wówczas przyjdzie ostateczne rozstrzygnięcie pomiędzy środkowo-europejską kulturą a moskiewskiem barbarzyństwem“.

W przeciwieństwie do powyższych wynurzeń, inne wpływowe koła polityczne niemieckie obwołują front przedewszystkiem ku zachodowi i głoszą nieprzejednanie wobec Anglii. Tu należą opozycyjne dziś w stosunku do rządu, lecz potężne grupy: narodowo-liberalna, reprezentująca wielki kapitał, i konserwatywna, przedstawiająca polityczne i klasowe interesy szlachty niemieckiej. Ostatnia zwłaszcza objawia miękkie serce dla Rosyi, jako ostoi skrajnej zachowawczości. Z. O. P.

Towarzystwo ochrony młodzieży.

Od prezesa nowozałożonego „Zachodnio-galicyjskiego Tow. ochrony dzieci i młodzieży“ J. E. Witolda Hausnera otrzymujemy następujące pismo:

Za przykładem innych krajów koronnych powstało w Krakowie „Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo Ochrony dzieci i młodzieży“, które działać będzie w całej zachodniej Galicyi. Towarzystwo z takim zakresem działania było od dawna potrzebne, gdyż brakowało instytucyi, któraby łączyła wszystkie stowarzyszenia i zakłady, zajmujące się ochroną dzieci i młodzieży, a równocześnie była pośrednikiem między społeczeństwem a Rządem i instytucyami centralnemi dla ochrony dzieci i młodzieży. Dziś, gdy wskutek powołania ojców rodzin do służby wojskowej, wobec ograniczenia czasu nauki w szkołach z powodu zajęcia budynków szkolnych na cele wojskowe i braku sił nauczycielskich, wreszcie wskutek przerzucenia całej troski o utrzymanie gospodarstwa domowego na matki, zaniedbanie i opuszczenie młodzieży przybiera wprost zatrważające rozmiary, takie Towarzystwo, któreby działało w całej zachodniej Galicyi, jest niezbędną koniecznością.

Aby nowopowstałe Towarzystwo mogło spełnić swoje zadanie, musi mieć dochody stałe, a tymi mogą być jedynie i wyłącznie wkładki członków. Uznając potrzebę nowozałożonego Towarzystwa, c. k. Namiestnictwo zezwoliło Towarzystwu na jednanie członków w całej zachodniej Galicyi, a Rada szkolna krajowa zezwoliła, aby młodzież szkolna ze wszystkich średnich zakładów naukowych wzięła udział w tem jednaniu członków. Jednanie członków odbędzie się w czasie od 29. października do 5. listopada b. r. w ten sposób, że uczniowie i uczenice rozniosą w tym czasie odezwy Towarzystwa po domach, w których mieszkają i będą prosić lokatorów tego domu, by przystąpili jako członkowie do Towarzystwa. Nadto młodzież szkolna starać się będzie o zjednanie swych rodziców, krewnych i bliskich znajomych jako członków. Ponieważ młodzież szkolna nie będzie odbierać wkładek i datków, Towarzystwo ma nadzieję, że pp. właściciele realności przyjdą mu z pomocą i zajmą się odebraniem wkładek i datków na podstawie list członków, które wręczy im młodzież szkolna.

Ze względu na swój cel i swoje zadanie Tow. zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którym przyszłość i dobro narodu polskiego leży na sercu, by przystąpili do Towarzystwa jako członkowie i w ten sposób zapewnili mu normalny rozwój i umożliwili wydatną pracę. Członkami Towarzystwa mogą być tak mężczyźni jak kobiety. Wkładka członka-założyciela wynosi co najmniej 500 koron jednorazowo, członkami zaś zwyczajnymi są ci, którzy złożą co najmniej 200 koron jednorazowo lub płacą wkładkę co najmniej po 6 koron rocznie. Kto nie może uiścić wkładki w kwocie 6 koron rocznie, niech złoży choćby drobny datek, bo często mała nawet kwota, użyta we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, może przynieść wielką korzyść.

Witold Hausner.

Z Warszawy.

(Gęstość zaludnienia Warszawy. — Opieka nad polską młodzieżą rzemieślniczą. — „Liga litości“. — Konkurs na strój o cechach narodowych polskich).

Według opracowanego świeżo, przyjętego przez magistrat planu, granica wielkiej Warszawy będzie miała 45 wiorst długości, miasto zaś będzie zajmowało 12.000 hektarów czyli około 2400 morgów. Posiadając te dane, można obliczyć w przybliżeniu gęstość zaludnienia w „Wielkiej Warszawie“ oraz porównanie wzrostu i spadku tej gęstości. Tuż przed powstaniem r. 1863 obszar Warszawy wynosił 1894 dziesięcin tj. 1705 hektarów przy liczbie stałych mieszkańców 156.072 czyli, że gęstość zaludnienia na 1 ha stanowiła 92 ludzi, na 1 mieszkańca Warszawy wypadało 105 mtr. kw. powierzchni. Obecnie „Wielka Warszawa“ w obszarze 12.000 ha przy ludności, razem z przyłączonemi przedmieściami 907.000 (cyfra ta zapewne wobec zarządzonego spisu przedmieść nieco się zmieni), posiada przeciętnie 75 mieszkańców na 1 ha, czyli że na 1 osobę wypada 133 mtr. powierzchni.

Pod nazwą „Patronat nad polską młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową powstała w Warszawie nowa, niezmiernie potrzebna instytucya. Założyciele pp.: Aleksander Karszo-Siedlewski, Wład. Leppert, Ant. Mencel, Józef Rzętkowski, Jan Rudnicki i Helena Zaborowska zwołali w ubiegłą sobotę zebranie organizacyjne. Patronat ma na celu udzielanie pomocy pod względem moralnym, umysłowym, materyalnym i towarzyskim polskiej młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej, obojga płci, wyznań chrześcijańskich. Dla osiągnięcia celów swoich bierze Patronat pod uwagę środki następujące: zakładanie szkół i warsztatów rzemieślniczych; odczyty, czytelnie, biblioteki, pokazy, wystawy, konkursy; biura porad zawodowych; porady i opieka prawna i lekarska; pośredniczenie w składaniu oszczędności; udzielanie zapomóg i stypendyów, schroniska, gospody wspólne, kuchnie, kolonie, ambulatorya i szpitale; pisma broszury i książki; wspólne zabawy towarzyskie, wycieczki, przedstawienia amatorskie, zespoły muzyczne i śpiewacze.

W połowie października odbyło się w Warszawie otwarcie „Ligi Litości“, powstałej przy Towarzystwie Opieki nad zwierzętami staraniem p. Elwiry Korotyńskiej, która zaznajomiła słuchaczy z dążeniami Ligi. Liga ma na celu szerzenie wśród dzieci miłości powszechnej przez wpajanie w nie współczucia dla pokrzywdzonych zwierząt i nakazu moralnego obrony ich bytu. Szerzenie to odbywać się będzie przy pomocy odczytów i pogadanek. Na październik jako temat dyskusyi dla dzieci wybrano „zwierzątka bezdomne“. Przy końcu każdego miesiąca dzieci będą omawiały spełnione miłosierne dla zwierząt uczynki. Odczyty o obowiązkach Ligi Litości wygłasza p. E. Korotyńska, odczyty przyrodnicze p. Aleksander Szczęsny. Dzieci, należące do Ligi Litości, noszą żeton odpowiedni, mają legitymacyę, swój sztandar z wizerunkiem św. Jana Ewangelisty i barwę swoją — błękitną. Dzieci muszą szerzyć wśród bliźnich miłość zwierząt. Dotychczas Liga Litości, w ciągu 7-tygodniowego istnienia w stanie organizacyi, zyskała 150 członków-dzieci.

Rozstrzygnięty został konkurs na wzory ubiorów o cechach narodowych polskich. Udzielono nagrody pierwszej, drugiej i pięć trzecich nadto sąd konkursowy zakwalifikował do zakupienia cztery prace z pośród nienagrodzonych. Po otwarciu kopert z ...

nemi okazało się, że nagrodę pierwszą otrzymał p. Lech Niemojewski, drugą p. Zofia Stefańska, zaś z pośród pięciu trzecich: dwie p. Zofia Błeszyńska, dwie p. Jerzy Stanowski i jedną p. Alicya Eberowa. Do zakupu zaś zakwalifikowano projekty p. Józefy Błeszyńskiej, p. Juliusza Dzierżanowskiego, p. Zofii Stefańskiej, oraz p. Alicyi Eberowej.

MAŁY FELIETON.

Karadżordżewicze.

Restauracya pod „Zdechłym szczurem" (Au rat mort) należy do najwykwintniejszych zakładów nocnych w Paryżu. Położona na Montmartre zawdzięcza swoją sławę nie tyle znakomitej kuchni, ile towarzystwu, które się tam zbiera po teatrze, aby zjeść tuzin ostryg, wypić kieliszek wina szampańskiego i spędzić resztę nocy wesoło. Dziwna mieszanina sfer i ludzi siedzących obok siebie oryginalne robi wrażenie. Koło rosyjskiego wielkiego księcia król bokserów Jack Jonson, obok kokoty paryskiej dystyngowana lady angielska, obok zbogaconego świeżo giełdowicza margrabia francuski o rasowej twarzy przypominającej bohaterów Aleksandra Dumas'a. Nokoło niewielkiej sali wysłanej czerwonym dywanem, stoją kanapy takimże wybite aksamitem, koło nich stoliki ściśle jeden obok drugiego, na ścianach wymalowane szczury płaczące nad trupem zmarłego towarzysza, takiemi samemi emblematami jest pokryta porcelana, na której podają potrawy. W rogu sali umieszczona orkiestra cygańska prawie że bez przestanku gra do tańca na przemian albo Tango, albo Taniec niedźwiedzi (bardzo modny w Paryżu). Na środku sali tańczy kilka par w takt muzyki. Zapach kwiatów i perfum, wspaniałe toalety kobiet, smętna a zarazem namiętna muzyka Tanga, wszystko to razem odurzające sprawia wrażenie. U drzwi rzęsiście oświeconej sali wita przybywających gości właściciel lokalu, mający minę co najmniej senatora, łaskawym ruchem ręki wskazuje miejsce, taksując wprawnem okiem gdzie ma posadzić gościa.

Pewnego wieczora, a raczej nocy, w towarzystwie jednego z członków ambasady austryackiej siedziałem w sali pod „Zdechłym szczurem". Zainteresowanie nasze ściągnęła para tańcząca długo Tango na środku sali: nie tyle danserka, która robiła wrażenie przeciętnej damy z pół-świata, ile jej danser. Młody, szczupły brunet o małej kształtnej głowie, orlim nosie, błyszczących czarnych oczach, ubrany w doskonale skrojony frak, wykonywał „pas" Tanga z precyzyą baletnika, chwilami rozpustny, chwilami dystyngowany, przechylał się w pół, podawał rękę okręcającej się dookoła niego danserce, w końcu przycisnął ją do siebie i ogniście w same usta pocałował. Taniec był skończony! Chwiejąc się na nogach odprowadził młodzieniec danserkę do stolika, przy którym siedziało kilku jego towarzyszy. Jakby na dany znak ręce obecnych złożyły się do oklasku i w całej sali rozległo się głośne brawo! Przywołałem „maitre'a d' hotel" i zapytałem, ktoby to był ten znakomity tancerz.

— Ach! to następca serbskiego tronu. Dobrzy to są goście ci panowie, ale z tym miewamy kłopoty, bo gdy nad ranem się upije, tłucze wszystko, robi awantury i trudno go się pozbyć. Wczoraj n. p. pobił do krwi portyera. Wprawdzie dał mu sto franków, my jednak Francuzi takich gości nie lubimy; zabawa powinna być spokojna i dystyngowana.

Przy stoliku, gdzie siedział Karagieorgiewicz, bawiono się coraz lepiej. Korki od szampana strzelały jeden za drugim, królewicz pił coraz więcej. Właśnie roznoszono kwiaty. Karagieorgiewicz odebrał od kwieciarki koszyk pełen fiołków parmeńskich, dając jej zato parę sztuk złota, postawił go obok siebie i zaczął obrzucać kwiatami w pobliżu siedzące damy. Odpowiedziano mu tem samem, zaczęła się ogólna walka kwiatowa, od stolika do stolika zaczęto na siebie rzucać różami, fiołkami i mimozą. Właściciel lokalu roznosił na tacy szczury gumowe, które rozdawał rozbawionej publiczności; szczury te nadęte, puszczone w powietrze, pękały z głośnym kwikiem i hukiem. Wkońcu zaczęto na siebie rzucać kulkami napełnionemi pachnącemi confetti.

Zabawa doszła do szczytu kiedy królewicz stanął na stole, trzymając kieliszek szampana i krzyknął: Vive la France! — a muzyka zagrała hymn serbski.

Nagle muzyka zagrała kankana z „Orfeusza w piekle", królewicz zerwał się z miejsca i wybiegłszy na środek sali, zaczął tańczyć solo jakiś szalony, zapewne bojowy taniec serbski... paru jego towarzyszy wraz z kilkoma kokotami otoczyło go, przyklaskując i przytupując do taktu tańczącemu następcy tronu.

Na dworze dniało, przez szpary zasłoniętych firankami okien zajrzało niedyskretnie wschodzące słońce, oświetlając czerwonymi promieniami bladą twarz Karagiorgiewicza, który tak dzielnie walczył za honor Serbii w sali restauracyi pod „Zdechłym szczurem".

Stanisław Dąmbski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek św. Sabiny i Florencyusza. Jutro w sobotę śś. Szymona i Tadeusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 22; zachód przypada o godz. 4 min. 25. Długość dnia godzin 10 min. 03.

Z miasta.

Ofiarność Galicyi na Czerwony Krzyż. Na ostatniem posiedzeniu Prezydyum austryackiego Czerwonego Krzyża ogłoszono finansowy wynik „Tygodnia Czerwonego Krzyża", urządzonego w dniach od 31. kwietnia do 7. maja b. r. Suma datków zebranych w tym tygodniu wynosi 6,089.781 K. W samej powyższej sześciu milionów koron partycypują Czechy z kwotą 1,431.000 K, Galicya 1,024.352 K, Austrya dolna z Wiedniem 646.000 K, Morawy 917.000 K, Styrya 329.000 K, Solnogród 56.000 K, Bukowina 46.000 K i t. d. Uboga, wyniszczona wojną i w dodatku pozbawiona zamożnych wschodnich powiatów Galicya, złożyła więc na Czerwony Krzyż niewiele mniej, niż dały bogate Czechy, blisko dwa razy tyle, ile ofiarował kapitalistyczny, opływający w banknoty Wiedeń wraz z Austryą dolną. Grosz wdowi, jaki złożyła obecnie Galicya, stanowi dowód jej wielkiej ofiarności społecznej, jak również owocnej, pełnej poświęcenia pracy krajowych władz Czerwonego Krzyża.

Zjazd w sprawie odbudowy kraju. Obywatelski komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie urządza w dniu 5. listopada w naszem mieście zjazd w sprawie spółek dla odbudowy kraju. Komitet urządzający zjazd, wydał do interesowanych kół następującą odezwę:

Odbudowa zniszczonego przez wojnę kraju naszego jest zadaniem wielkiem i trudnem. — Aby zadanie to rozwiązać sprawnie, z najmniejszą stratą czasu i kapitału narodowego, należy odbudowie siły społeczeństwa naszego zorganizować, bo tylko wtedy będą się wspierały i potęgowały; rozproszone nie sprostają zadaniu, a nawet mogą się paraliżować i osłabiać wzajemnie.

Odbudowa zniszczonych siedzib ludzkich jest częścią tej pracy. Raz wykonana, zostanie na długie lata, a przeprowadzona ręką obcą, może przynieść szkodę swojskości naszej kultury, zaś ubogą i wyczerpaną materyalnie ludność pozbawi słusznego i należnego jej zarobku.

Ze względów przeto kulturalnych i ekonomicznych powinny się zrzeszać w całym kraju czynniki, które do odbudowy mogą przyłożyć rękę. Część tych czynników już się zorganizowała i pracuje, lecz pozostają jeszcze liczne rzesze sił fachowych bądź nieuświadomione, bądź nieumiejące się zorganizować, i tym należy obowiązek przypomnieć i spełnienie go ułatwić.

Obywatelski komitet, mając na względzie te okoliczności, postanowił urządzić zjazd w Krakowie, aby wspólnemi siłami obmyśleć najodpowiedniejszą formę pożądanych organizacyj i sposób szybkiego powołania ich do życia w całym kraju.

Zjazd odbędzie się w Krakowie dnia 5. listopada b. r. w sali obrad Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II. p., o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie — inż. Józef Horoszkiewicz, radca dworu. 2. Wybór prezydyum. 3. Referat Dra Stanisława Gołąba na temat: Znaczenie asocyacyi budowlanych. 4. Referat Dra Aleksandra Szczepańskiego na temat: Uruchomienie przemysłu. 4. Referat architekta Tadeusza Stryjeńskiego na temat: O samopomoc przy odbudowie kraju. 6. Uchwalenie wniosków.

Rewizye w sklepach krakowskich. Na podstawie zarządzenia komendy twierdzy, odbyły się wczoraj rewizye w przeważnej części sklepów sprzedających artykuły spożywcze w celu stwierdzenia, czy producenci i handlarze nie ukrywają środków żywności w celach spekulacyjnych. Jak nas informują, zrewidowano około tysiąca sklepów. Rewizye przeprowadzały wyłącznie organa wojskowe, bez współudziału władz cywilnych. Wyniki rewizyi są na razie nieznane, słychać jednak, że niektórych kupców pociągnięto do odpowiedzialności.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Jutro ukaże się po raz pierwszy na scenie miejskiej 4-aktowa komedya p. Tadeusza Konczyńskiego, autora „Kajetana Oruga" i „Białych pawi". Sztuka przedstawia rozwój uczuć w sercach ludzi par excellence nowożytnych, owładniętych „obawą życia". Dotychczas autora „Straceńców" zajmowały jedynie dramatyczne problemy psychologiczne; w najnowszej sztuce daje nam jasne uśmiechy optymizmu. Akcya utworu rozwija się w wytwornem środowisku dworów polskich. — Dzisiaj „Grzegorz Dandin" Moliera z p. Feldmanem w roli tytułowej, i arcyzabawna komedya St. Dobrzańskiego „Złoty cielec" z pp. Zarzycką, Feldmanem, Stanisławskim i Szymborskim.

Z miejskiego tearu ludowego. Dzisiaj i jutro wieczorem melodyjny „Domek trzech dziewcząt", który od premiery cieszy się u nas niesłabnącem powodzeniem. Na jutrzejsze popołudniowe przedstawienie dla młodzieży (o godzinie 3.) przeznaczono podniosłą sztukę Delavigne'a „Ludwika XI" z p. Frączkowskim w roli tytułowej. W niedzielę po południu o godz. 3. „Marya Stuart", wieczorem po raz drugi „Dwaj malcy" P. Decourcelle'a.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie wystosowało do swoich członków odezwę, w której podnosi, że wielu z członków Stow. powołanych zostało do służby wojskowej, wielu również wstąpiło dobrowolnie do Legionów polskich. Jedni i drudzy po ukończeniu wojny powrócą do domu i będą potrzebowali poparcia z naszej strony, nie tylko moralnego, ale i materyalnego. Wydział Stowarzyszenia niema na ten cel odpowiednich funduszów. Zwraca się zatem do ofiarności zamożniejszych swoich członków z prośbą o datki na ten cel, mając nadzieję, że członkowie zechcą poprzeć usiłowania Stowarzyszenia i umożliwią mu stworzenie takiego funduszu, z którego możnaby czerpać, by przyjść z pomocą tym członkom i ich rodzinom, którzy tej pomocy potrzebować będą.

Sprzedaż ziemniaków. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że sprzedaje w miejskim sklepie przy pl. Jabłonowskich i ul. św. Anny, ziemniaki, po cenie 17 halerzy za 1 kilogram.

Z Polski i ze świata.

Wzrost Warszawy. Na krótki czas przed powstaniem w 1863 r. wynosiła powierzchnia miasta 1675 hektarów przy zaludnieniu 156.072 mieszkańców, czyli, że na 1 ha przypadało 92. mieszkańców. Na 1. mieszkańca wypadało 105 m. kwadr. powierzchni. W r. 1912 powierzchnia Warszawy wynosiła 3100 ha, a liczba mieszkańców (bez wojska) wynosiła 831.369, tak, że na 1 ha wypadało 265 osób, a na 1. osobę 38 m. kw. Obecna Wielka Warszawa zajmuje powierzchnię 12.000 ha i liczy wraz z przyłączonemi do niej przedmieściami 907.000 mieszkańców, tak, że na 1 ha wypada 75 osób, a na 1. mieszkańca 133 m. kwadr. powierzchni.

Pożar w Zakopanem. Piszą nam: z Niewiadomego powodu wybuchł w willi „Lira" na Chramcówkach groźny pożar. Willa spłonęła doszczętnie wraz z urządzeniem mieszkania. Ogień, z powodu że willa otoczona jest drzewami, nie przeniósł się na dalsze budynki.

Teatry niemiecki i żydowski w Wilnie. W niedzielę odbyło się otwarcie teatru niemieckiego. Grano operę „Martha". W teatrze żargonowym przedstawiono w tłomaczeniu na żargon komedyę „Przyjaciele" Fuldy.

Klub żydowski w Radomiu. „Głos radom." otrzymuje wiadomość, że władze miejscowe zatwierdziły ustawę klubu żydowskiego pod nazwą „Klub Powszechny".

Żydzi warszawscy o żydowską szkołę. Tygodnik żydowski „Leb. Fr." podaje wiadomość, którą przemilczały żargonowe pisma codzienne, a mianowicie: „Przed kilku miesiącami przeszło 32.000 żydów w Warszawie podpisało petycyę, w której zamieszczono jasne i krótkie żądanie szkoły żydowskiej z żydowskim językiem wykładowym".

Mrozy w północnej Rosyi. W Rosyi północnej panują od kilku dni niebywałe zimna, temperatura spadła do 32 stopni poniżej zera. Ruch okrętowy na Oceanie Lodowatym wstrzymano. Z powodu ukazania się kry lodowej drogę do Archangielska zamknięto.

Jak podróżuje carowa? Korespondent wojenny paryskiego „Journalu" Paweł Erio opisuje w swojem piśmie przejazd dworskiego pociągu przez małą stacyjkę Ochra nad Dnieprem:

„Dworzec jak zwykle przepełniony podróżnymi. Nagle ukazują się konni żanadarmi i w kilku minutach czyszczą cały peron, spychając tłum aż pod dość daleki parkan. Jeszcze kilka minut, a na stacyę wtacza się powoli wyzłocony i ozdobny pociąg dworski. Postój trwa dość długo, gdyż lokomotywa musi zaczerpnąć wody, ale przez cały ten czas pociąg stoi jak wymarły: firanki szczelnie zasłonięte, ani znaku życia. Dopiero w chwili gdy pociąg ruszył, podniosły się firanki, a w oknie wagonu ukazała się biało ubrana dama bez kapelusza... Dziwny kontrast: twarz młoda jeszcze, ale włosy njzupełniej siwe. Wita skinieniem głowy zebranych na dworcu. To małżonka Mikołaja II., carowa Aleksandra Fedorówna. Obok w oknie ukazują się dwie młode wielkie księżniczki, jej córki: Tatjana i Marya, ruchem rąk pozdrawiające tłum, który ani drgnął jednak, ani jednego nie wydał okrzyku. Była to całkiem niema scena".

List do Pana Boga o 100 rubli. Dzienniki francuskie powtarzają za pismami rosyjskiemi następującą zabawną, a dla stosunków rosyjskich bardzo charakterystyczną historyę: Żołnierz rosyjski, stojący w polu na froncie galicyjskim, napisał list do Pana Boga z prośbą o przysłanie mu stu rubli, bo rodzina jego przymiera z głodu. Wie on wprawdzie, że sto rubli to wielka suma, ale ufa w dobroć Pana Boga, który jego prośbie nie odmówi. Oryginalny list przeszedł przez cenzurę i został przesłany do ministerstwa wojny. Urzędnicy wzruszeni naiwnością wieśniaka, urządzili między sobą składkę i zebrali 25 rubli. Kwotę tę posłano żołnierzowi z zawiadomieniem, że Bóg usłuchał jego prośby. W kilka dni później nadszedł drugi list od niego, znów pod adresem Pana Boga. Dziękuje w nim bardzo za przychylenie się do prośby i kończy list temi słowy: „Panie Boże, gdy na przyszłość znowu poślesz mi pieniądze, to nie czyń tego przez ministerstwo wojny, gdyż z przesłanych stu rubli otrymałem tylko 25 a resztę zatrzymał sobie minister wojny".

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Odczyt. W piątek 27. bm. o godz. 6. wieczór w hotelu Francuskim odbędzie się staraniem Tow. numizmatycznego odczyt dyr. Zygmunta Hendla na temat: „Czy mamy polską architekturę?"

Składki. Zamiast wieńca na trumnę kochanej koleżanki Iruni Krzanowskiej uczenice klasy II. a. szkoły im. Tad. Kościuszki na „Rodzinę sierocą" 10 koron. Nauczycielka i gospodyni tejże klasy K. Osiecimska 5 koron.

Z powodu śmierci ś. p. Stanisława Kaima, nadrewidenta c. k. kolei państw., składają funkcyonaryusze c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie na K. B. K. 82 kor.

Swładki zebrane dla pomocników handl. powracających z wojny. Prezes Stów. kupców i młodz. handl. Adelmann 30; Anczyc Wacław 50; Bilikiewicz Bolesław 5; Czarnek Władysław 5; Cyankiewicz Józef 10; Frass Antoni 20; Friedlein D. E. 4; Fischer Jan Józef 10; Personal 6.60; Gawlas Wincenty 5; Personal od Gibaszewskiego Władysława 1.60; Grafczyński Antoni 100; personal 20; Gliszelli Władysław 5; Hanke Józef 10; Jarosz Karol 2; Jakubowski Eugeniusz wraz z personalem 11; Janowski Aleksander 5; Kwiatkowski Jan 10; personal 9.50; Krzyżański Antoni 20; goście jego 19.30; Massar Józef 10; Maurizio Jan 5; Meinl Juliusz 10; Nowak Jan 10; Ogorzały Kazimierz 2; Reim Gustaw 10; Radca Leon Schiller 100; Sikorski Bronisław 10; Sikorski Maryan 10; Slatowski Władysław 3.60; Ślimakowski Zygmunt 5; Śmiechowski Czesław 30; Suski Maryan 2; Szczurkowski Cypryan 25; Sosenko Michał 3; Wentzl Jan 5; Wolkowski Karol 6; Weber Jan 2; Firma Porębski i Zimler 20; Zamiara Władysław 2; Firma Linoleum (Blum Leopold) 50; Mańkowska Teofila 5; Skutrzeba 5; Kasesnik Jakób 10; Mackiewicz Łukasz 5; Gebethner i Spka 25; personal 12.50; Satalecki Wincenty 10; Śmidowicz Eugeniusz 4; Bazar Krajowy 10; Kurkiewicz Julian 1; Urban Edward 6; Piekło Jan 5; Ziembicki 2; Kordas Witkowski 2; Kuczmierczyk Józef 2. Razem 784 kor. 10 hal.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin" Moliera.

Sobota: „Powrót wiosny" (nowość), komedya w 4-ech aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Niedziela: po południu: „Pan Benet" i „Ciotunia" Al. hr. Fredry; — wieczorem: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek: „Domek trzech dziewcząt", operetka Berte'go.

Sobota: po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży: „Ludwik XI" Delavigne'a; — wieczorem: „Domek trzech dziewcząt", operetka H. Berte'go.

Niedziela: po południu: „Ludwik XI" Delavigne'a; — wieczorem: „Marya Stuart" Szyllera.

Literatura i sztuka.

Artur Prędski. „Inter arma". Poezye. Nakład Mieczysława Mroczka. Kraków 1916.

Dwa lata wojny przekonały nas, że sentencya: „inter arma silent Musae" nie znalazła obecnie zastosowania. Powstało kilkadziesiąt książek i książeczek, opiewających rymami okropności walk, zgliszcza, pożogi, boje Legionów — i miłość Polski, jaka przepełnia serca autorów. Z wydanych antologii oraz odrębnych zbiorków wierszy inteligentny ogół polski ustalił sobie sąd, którzy z piewców są „wybrani", a którym zdawało się, iż są także „powołani". Tych drugich, rzecz prosta, było znacznie więcej. Z ich usiłowań poetyckich nie zdawaliśmy sprawy; zajmowaliśmy się utworami, w których tkwiło choćby źdźbło rzetelnej zdolności. Do tych ostatnich należy i zbiórek powyższy. Główną nutą w rozdziałach książki: „Inter arma", „Z mojej lutni" i „Z tułaczej doli" jest rzewny liryzm, lecz obok niego nie brak i podźwięków wiary, iż nie na darmo leje się krew polska w tych walkach straszliwych, i tonów męskich, żołnierskich. Wiersz nie wszędzie jeszcze dostatecznie opanowany, widoczny tu i ówdzie wpływ wielkich poetów — mimo to jednak nie zaliczylibyśmy utworów p. Prędskiego do kategoryi rzeczy poczciwych, które mogłyby bez szkody dla dorobku piśmiennictwa pozostać w tece autora. O szczerości wyrazu poetyckiego obok wdzięcznej formy świadczy nie jeden wiersz w zbiorku pomieszczony; najbardziej może serdeczną i szczerą w przedstawieniu tęsknoty tułacza-Polaka jest strofka: „Ojczysty kraj":

... Gdy się wieczorne zmierzchy zdrzemną,
wnet cicho jawi się przedemną
ojczysty kraj mój ukochany
w szacie tajemnych snów —
i widzę wtedy senne łany,
cały mój polski kraj kochany
w tęsknocie widzę znów —
i płyną w ciemną noc me skargi
przez ten daleki ugór mglisty — —
a zbladłe wargi
szepcą li kilka słów:
— — — — — — — —
mój kraj — mój drogi kraj ojczysty!

E. Z.

Wiadomości gospodarcze.

Króliki a wojna. Długouchy płochliwy królik nie spodziewał się zapewne, że w czasie wojny jego ród będzie otaczany taką troską ogołu. Nie skutkowały u nas odezwy znanego hodowcy p. Kraskowskiego w Krakowie, których aktualność w czasie wojny wzrosła tem więcej, że kwestya hodowli królików w Niemczech zdobyła w aprowizacyi palmę pierwszeństwa. W prasie codziennej niemieckiej czytamy ustawiczne słowa zachęty do [illegible] w jak najszerszych rozmiarach tej hodowli. W pismach ilustrowanych znachodzimy reprodukcye z wystaw królikarskich, urządzanych nie tylko przez cywilnych hodowców, lecz także przez armię, poszczególne dywizye, brygady i pułki.

Berlińskie pułki dostarczyły na ostatnią wystawę, urządzoną tam przez zarząd wojskowy, 2600 sztuk wspaniałych okazów najrozmaitszych ras, które mięsem swem i skórką zasługują na hodowlę. Hodowlę królików zorganizowano w dziesiątkach miast niemieckich, a na szczególną uwagę zasługuje zajęcie się tą sprawą w Bremie. Poza towarzystwem hodowców gmina podjęła akcyę, opartą na Centrali środków pastewnych. Jak wykazują ostatnie doniesienia towarzystwa ilość królików znajdujących się w prywatnem posiadaniu wynosi 125.000 sztuk.

Zapasy owoców strączkowych u rolników. Namiestnik gen. bar. Diller wydał rozporządzenie w sprawie ustalenia ilości zajętych owoców strączkowych, które należy pozostawić producentom rolnym.

Wedle tego rozporządzenia producentom rolnym należy pozostawić z zajętych owoców strączkowych z własnego zbioru: a) na zasiew jedną piątą część całego własnego zbioru, jednak nie mniej, jak 200 kg grochu, względnie 120 kg fasoli, albo 260 kg bobiku, albo 85 kg soczewicy, albo 210 kg wyki na każdy hektar gruntu poddanego pod uprawę tych roślin; b) na wyżywienie osób wymienionych w § 3. ustęp 1. a. cesarskiego rozporządzenia z dnia 11. czerwca 1916 r. Dz. u. p. Nr 176 najwyżej 24 kg rocznie na głowę.

Podając to rozporządzenie Namiestnictwa do wiadomości interesowanych, Magistrat wzywa producentów rolnych, aby całą nadwyżkę owoców strączkowych, pozostałą po potrąceniu zapotrzebowania na zasiew i wyżywienie członków swych gospodarstw domowych zaofiarowali jak najrychlej do wykupna i sprzedali tutejszemu Syndykatowi rolniczemu jako komisyonerowi wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, a to pod rygrem przymusowego odbioru i kar przewidzianych w odnośnem cesarskiem rozporządzeniu.

Zaliczki na zasiewy ozime. C. k. Ministerstwo rolnictwa zarządziło reskryptem z dnia 4. bm. wydanym w porozumieniu z c. k. Ministerstwem skarbu, aby także i w bieżącym okresie gospodarczym, t. j. w jesieni 1916 r., udzielano zaliczek i premii zasiewowych celem uprawy zboża ozimego na tych w Galicyi położonych gruntach, które ani w r. 1915, ani na wiosnę 1916 r. uprawione nie zostały i przez osoby do uprawy obowiązane w następstwie stosunków wojną wywołanych uprawione być nie mogły. Warunki i sposób ubiegania się o zaliczkę i premię, wysokość tychże i podstawa wymiaru, wreszcie warunki i terminy spłaty zaliczek pozostają tesame, jak je unormowano dla zaliczek i premii, udzielonych w jesieni 1915 roku. — W szczególności przysługuje prawo do zaliczki temu, kto wedle faktycznego stanu rzeczy do uprawy jest obowiązany (właściciel, dzierżawca, użytkowca), zaliczki potrzebuje i daje dostateczną gwarancyę użycia jej zgodnie z przeznaczeniem. Uzyskać zaś zaliczkę można tylko dla tych obszarów gruntowych, które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej leżały odłogiem, a w interesie publicznym pod zasiew zboża ozimego użyte być winny. Premia zasiewowa zaś należy się bez względu na to, czy zaliczkę pobrano czy nie, jeżeli obowiązany do uprawy wykaże najpóźniej do dnia 15. listopada 1916 r., że grunta dotąd wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej odłogujące zbożem należycie obsiał. Z gruntami odłogującymi zrównane są zarówno ze względu na prawo do zaliczki jak i do premii te obszary gruntowe, które wprawdzie były uprawie poddane, lecz z których plonów wskutek operacyj wojennych zebrać nie zdołano. — Przeprowadzeniem całej akcyi zajmować się będą, podobnie jak w jesieni 1915 r. i na wiosnę r. b., c. k. starostwa powiatowe i Gal. Wojenny Zakład kredytowy w Krakowie.

W oczekiwaniu nowego gabinetu

Bezkrólewie ministeryalne w Austryi, wywołane śmiercią hr. Stuergkha, ma się, o ile oznaki nie mylą, ku końcowi. W szeregu wymienionych kandydatów na stanowisko premiera ministrów pozostało na szpaltach dzienników wiedeńskich jako jedyne nazwisko dra Koerbera, którego decyzya jednak związaną jest z zastrzeżeniami, dotyczącemi spuścizny hr. Stuergkha w sprawie ugody z Węgrami. Poza tem rozważania pism wiedeńskich dotyczą zmian personalnych, jakie leżą w planach dra Koerbera na wypadek przyjęcia przez niego misyi. Podajemy je poniżej w streszczeniu.

Uchodzi za rzecz pewną, pisze „N. Fr. Presse", że dr. Koerber, na wypadek swej nominacyi, poczyni zmiany w składzie gabinetu. Nastąpi to jednak dopiero wówczas, gdy stosunek nowego szefa gabinetu do wyników prowadzonych dotychczas między oboma rządami rokowań ugodowych będzie całkiem jasny. Przypuszczać należy, że w odbytej przedwczoraj konferencyi między drem Koerberem a hr. Tiszą, dr Koerber miał już sposobność sprecyzować swój sąd o tem, co w rokowaniach ugodowych zostało już ustalone.

O składzie nowego gabinetu nie można jeszcze oczywiście nic pewnego powiedzieć. Do rozwiązania zagadnień personalnych, ma dr Koerber, zajęty obecnie przedewszystkiem zapewnieniem sobie rzeczowych podstaw dla przyjęcia misyi, przystąpić dopiero po oficyalnem powołaniu go do utworzenia gabinetu.

Mimo to utrzymuje się pogłoska, że dr. Koerber ma zamiar portfel ministra finansów powierzyć obecnemu ministrowi handlu drowi Spitzmüllerowi, który większą część swej karyery publicznej spędził w państwowej służbie finansowej.

Zachodzi dalej kwestya, jakie stanowisko zajmie dr Koerber odnośnie do ustalonych w obecnych rokowaniach ugodowych ceł agrarnych, pod czem należy rozumieć cła na środki żywności, bydło i tłuszcz. Od tego bowiem zależeć będzie w jaki sposób obsadzony zostanie portfel ministra rolnictwa. Nie jest rzeczą wykluczoną, iż portfel ten przypadnie osobistości narodowości polskiej, jakkolwiek — jak w kołach politycznych słychać — nowy premier, przy obsadzaniu krzeseł ministeryalnych zdecydowany jest kierować się jedynie osóbistemi uzdolnieniami kandydatów.

Również portfel ministra sprawiedliwości ma być opróżniony z uwagi na stan zdrowia dra Hohenburgera, pełniącego swój urząd jeszcze od czasu pierwszego gabinetu Bienertha (od r. 1909). Na miejsce jego braną jest w rachubę osoba bar. Calla prez. kraj. sądu wyższego w Innsbrucku, w razie zaś odmowy z jego strony odpowiedniego szefa sekcyi z ministerstwa sprawiedliwości. Pozostanie w gabinecie ministra robót publicznych br. Trnki nie jest, według zapatrywania kół politycznych, nieprawdopodobnem.

Portfel ministra spraw wewnętrznych zatrzymałby w swych rękach dr. Koerber, podobnie jak to uczynił za czasów swej pierwszej nominacyi. Dotychczasowy minister ks. Hohenlohe ustąpiłby, jak słychać przejąłby opróżnione przez dra Koerbera stanowisko wspólnego ministra skarbu. Portfel ministra handlu brany jest w rachubę dla członka partyi konstytucyjnej Izby panów.

Na ważne stanowisko ministra kolei wymienianą jest — o ile rozszerzone w kołach politycznych pogłoski polegają na prawdziwości — osoba wyższego oficera, który podczas swej służby wojskowej był już czynny w ministerstwie kolejowem.

Tyle „N. Freie Presse". Krócej załatwia się z tą kwestyą „Zeit" która zaznaczywszy, iż zakończenia obecnego stanu należy spodziewać się w ciągu dwóch dni, pisze: Dr. Koerber, który na poniedziałkowej audyencyi otrzymał zlecenie cesarskie przedstawienia projektu, w jaki sposób zamierza uskutecznić misyę utworzenia gabinetu, wszedł najpierw w kontakt z hr. Tiszą. Jak słychać konferencya skończyła się ku zadowoleniu hr. Tiszy. Dr Koerber miał również postawić szereg żądań dotyczących tak zasadniczych zagadnień jakiemi są stosunek zachodzący między władzami cywilnemi a wojskowemi i sprawa wykonywania cenzury.

Wreszcie „Reichspost", stwierdziwszy, iż trudności, jakie stoją na drodze załatwieniu przesilenia „leżą w dziedzinie dotychczasowych układów z Węgrami, które jednak nie zostały jeszcze formalnie zawarte i dlatego nie mogą być uważane za wiążące", dochodzi do następującej konkluzyi: „Nad zastrzeżeniami podnoszonemi przeciw planom ugodowym nie może przejść do porządku dziennego żaden polityk, choćby nawet nie był nim dr. Koerber, są one bowiem ściśle rzeczowej natury i jasną jest rzeczą, iż nie łatwo znajdzie się mąż stanu, któryby zgodził się na przyjęcie tego, co dr Koerber imieniem interesów austryackich i interesów państwowych uważał za stosowne zakwestyonować, czyli innemi słowy przez pominięcie ważnych interesów państwowych chciał uzyskać pierwszeństwo przed innymi kandydatami". Odnośnie do oczekiwanych zmian personalnych notuje „Reichspost" ewentualność powrotu dra Engla na stanowisko ministra skarbu, branego w kombinacyę obok dra Spitzmüllera.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 27. października.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 26. bm. 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Rupprechta: Nasza walcząca artylerya utrzymywała skutecznie pod ogniem rowy, baterye i urządzenia nieprzyjacielskie po obu stronach Sommy. Nasze stanowiska na północnym brzegu obrzucał przeciwnik silnemi falami ognia, poprzedzały częściowe ataki Anglików na północ od Courcelette, Le Sars, Gueudecourt, Les Boeufs. Żaden z ataków nie powiódł się. Kosztowały one tylko przeciwnika nowe ofiary.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Przedwczorajszy francuski atak na północny wschód od Verdun, ułatwiony mglistą pogodą, dotarł przez zestrzelone rowy do fortu i wsi Douaumont. Palący się fort został przez załogę opróżniony, nie powiodło się warownej przed nieprzyjacielem znowu obsadzić. Nasze wojska, w wielkiej części dopiero na wyraźny rozkaz i z oporem, zajęły już na północ położone przygotowane stanowiska. W nich odparły one wczoraj wszystkie dalsze francuskie ataki, szczególnie gwałtowne także na fort Vaux.

Wschodni teren:

Front księcia Leopolda bawarskiego: Na północ od jeziora Miadziol Rosyanie bez skutku puszczali gaz. Taki sam środek na południowo-wschód od Gorodyszcza, przygotowywali atak, który został udaremniony wśród obfitych strat. W odcinku Zubilno—Zaturce na zachód od Łucka rosyjskie bataliony w mroku wieczoru podjęły uderzenie bez przygotowania artyleryjskiego. W naszym ogniu zaporowym, który natychmiast zastosowano, fale atakowe złamały się.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Między Złotą Bystrzycą i wschodniemi stokami gór Kelen odparto nieprzyjacielskie ataki. Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim wojska austro-węgierskie w dolinie Trotusul, a wojska bawarskie na wzgórzach na południe od Paroituz odrzuciły rumuńskiego przeciwnika. Na drogach do Sinaja i Campolung zyskaliśmy w ataku na terenie.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Operacye w Dobrudży rozwijają się dalej. Jakie rozmiary przypisują Rumuni swej klęsce, wynika z tego, że wysadzili wielki most dunajowy koło Czernawody. W nocy na 25. bm. nasze okręty powietrzne obrzuciły urządzenia kolejowe pod Festeti (na zachód od Czernawoda) skutecznie bombami.

Front macedoński: Na południe od jeziora Prespa bułgarska kawalerya weszła w kontakt z nieprzyjacielskimi oddziałami. Koło Krapa (nad Czerną) i na północ od Gruniste odparto uderzenia Serbów.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Na froncie rumuńskim.

Echa zdobycia Predealu.

Berno szwajc. Pisma francuskie otrzymały już d. 24 bm. wiadomość z Bukaresztu, iż wojska sprzymierzone, po 10 dniowych walkach, w których główny udział przypadł artyleryi, zdobyły Predeal. Już przedtem przygotowywało „Echo de Paris" opinię publiczną, iż opór rumuński koło Predeal nie będzie trwał długo. Pismo to wyrażało jednak nadzieję, iż Rosyanie pojawią się jeszcze na czas i punkt cenny, zdołają ocalić.

Głos niemiecki.

Berlin. „Berliner Lokal-Anzeiger" w artykule pt. „Najwęższy pas" czyni następujące uwagi o zajęciu Czernawody:

„Z zajęciem Czernawody osiągnięty został ów cel operacyjny, do którego armia Mackensena była przygotowana już od chwili wypowiedzenia wojny przez Rumunię. Tym celem jest najwęższy pas pomiędzy Dunajem i morzem Czarnem.

„W niedzielę padła Konstanca, w poniedziałek Medżidje, we wtorek Czernawoda. Posuwamy się, jak widać, ściśle wedle porządku od strony prawej ku lewej i mamy w rękach całą linię kolejową, wiodącą z Bukaresztu do morza Czarnego. W ten sposób Dobrudża jako teren działań wojennych nie istnieje już dla naszych nieprzyjaciół. Teraz jesteśmy panami Dobrudży, a Rumuni niechaj okażą gdzieindziej, co mogą.

Pościg za nieprzyjacielem odbywa się bez przerwy. Te nadzwyczajne postępy mocarstw centralnych wobec Rumunii napawają naród niemiecki tem większą radością, iż otwierają się dla nas widoki, sięgające poza bezpośrednie sukcesy wojskowe".

„Vossische Zeitung" pisze: Cała linia obronna Rumunów, ciągnąca się od Konstancy do Czernawody w poprzek Dobrudży, zniknęła pod uderzeniami wojsk gen. Mackensena. Łącznikiem pomiędzy Rumunią a Dobrudżą była Czernawoda. Obecnie łącznik ten zniknął. Ważnym jest pod względem wojskowym szczegół, że prawy brzeg Dunaju, gdzie leży Czernawoda, wznosi się na 40 metrów ponad poziom rzeki. Odległość Czernawody od Bukaresztu wynosi 179 kilometrów".

Biuletyn bułgarski.

Sofia. Biuletyn bułgarski z d. 25 bm. w Dobrudży sprzymierzone wojska ścigają nieprzyjaciela. Wieczorem d. 24 bm. osiągnęły one linię jezioro Tasavla (Tchavlu) — wzgórza 177 na zachód od miejscowości Ester—Dorabante—Toktomat — wzgórze 126 koło Tefcea — wzgórze 114 — wzgórze 107 — Ziovila — Mossuc — Oprea — Kokurleni.

Dziś rano wzięła pierwsza dywizya piechoty (Sofia) Czernawodę. Pościg trwa dalej.

Zdobycz wzięta w Konstancy jest wielka, wynosi ona 500 wagonów kol. i wiele lokomotyw (dworzec kolejowy jest nieuszkodzony) — liczne rezerwoary nafty (prawie wszystkie pełne), hangary prtowe i magazyny, również zapełnione towarami, a w samym porcie flota o 70 tureckich okrętach, przytrzymanych tam z wybuchem wojny.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie bułgarskie z 26 bm.: Front macedoński: Sytuacya niezmieniona. Na południe od jeziora Presna walki ze słabemi jednostkami nieprzyjacielskiemi, zresztą na całym froncie tylko słaby ogień artyleryi. Front rumuński: Wzdłuż wybrzeża morza Czarnego spokój. Na całym froncie w Dobrudży nieprzyjaciel cofa się w pośpiechu na linię Tulcza—Braiła—Harsowa. Pościg trwa dalej. 25. bm. wzięliśmy do niewoli 15 oficerów i 771 żołnierzy, zdobyliśmy 15 karabinów maszynowych.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Front półn. i półn. zachodni. Koło Bicazu i w dolinie Trotus położenie niezmienione. W dolinie Uzul odrzuciliśmy przeciwnika na zachód od Caliriere Uzul; gwałtowna walka toczy się dalej. Koło Oitioz zaatakowaliśmy cały front, wzięliśmy 10 oficerów, 302 żołnierzy i 10 karabinów masz. W Dolinie Buzeu walka działowa, równie jak koło Bratocea i Predelni. Koło Predeal podjął przeciwnik 3 ataki; walka trwa dalej. Na granicy na północ od Dragoslarele gwałtowny atak nieprzyjacielski. Nasze wojska utrzymują się na stanowiskach. W dolinie Alti zaatakowaliśmy nieprzyjaciela i odrzuciliśmy go na lewy brzeg rzeki. W dolinie Jiu gwałtowne ataki przeciwnika, które doprowadziły do małych postępów. Koło Orsowy odparliśmy atak przeciwnika.

Front południowy. Nad Dunajem walka działowa. Dobrudża. Ataki przeciwnika trwają dalej. Nasze lewe skrzydło zmuszone zostało do cofnięcia się ku Cara Murat. Nieprzyjaciel obsadził Konstancę.

Walki w Douaumont.

Paryż (B. Kor.) Sprawozdanie francuskie z dn. 25. b. m. wieczorem donosi: Na północ od Verdun podjął nieprzyjaciel trzy przeciwuderzenia na okolicę Haudromont aż do Douaumont. Żaden się nie powiódł. Nasz front w pełni utrzymaliśmy. Na wschód od lasu Fumin i na północ od Chenois poczyniliśmy dalsze postępy. Liczba dotąd zliczonych nieranionych jeńców przenosi cyfrę 4.500.

Walki w powietrzu.

Niezadowolenie w angielskim korpusie lotniczym.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi z głównej kwatery, że porucznik angielski awiatyk Tullis oświadczył, iż lotnicy angielscy oburzeni są z powodu poświęcania tyłu lotników w bitwie nad Sommą i z powodu rozkazu używania pocisków wybuchowych.

Zderzenie się lotników.

Berno. (B. kor.) „Petit Journal" donosi z Tours: Zderzyły się tu dwa samoloty w powietrzu. Trzy osoby zabite.

W Grecyi.

Tessalia i Epir.

Berno (B. Kor.) Według „Temps" zamierza Tessala i Epir przyłączyć się do prowizorycznego rządu w Salonikach. Pisma antivenizelistyczne wywodzą, że powstanie w obu prowincyach jest skierowane przeciw właścicielom ziemskim i dąży do rozdziału ziemi między chłopów.

Zwrot w opinii publicznej.

Paryż (B. Kor.) „Journal" donosi z Aten: Najbardziej bijącym w oczy jest dziś fakt zwrotu w opinii publicznej z powodu przypisywanego sprzymierzonym zamiaru żądania przeniesienia na Peloponez wojsk, znajdujących się w Tessalii. Cała prasa rządowa oznacza to jako niedopuszczalne, gdyż w przeciwnym razie rząd byłby bezsilnym wobec zainicyonowanego przez Venizelosa ruchu chłopskiego.

Ograniczenie wojska, konferencye.

Medyolan (B. Kor.) Dzienniki donoszą z Aten: Bezpośrednio ma się pojawić rozp. królewskie urlopujące około 60.000 żołnierzy. Stan efektywny wojska greckiego będzie ograniczony na okrągło 30.000. Także znajdujące się w Epirze wojska greckie zostaną zredukowane do stanu pokojowego. Między rządem ateńskim a rządem prowizorycznym mają się toczyć rokowania, które mają korzystny przebieg.

Z Anglii.

Przeciw powołaniu 41-letnich.

Rotterdam (B. Kor.) „N. Rotterd. Courant" donosi z Londynu: D. 24. bm. przyszło w izbie gmin do gwałtownej sceny, gdy Lloyd George bronił powołania mężczyzn 41-letnich. Posłowie zaatakowali Lloyda Georga, że polityka jego sprzeciwia się przyrzeczeniom danym w marcu i maju przez Tenanta. „Daily News" i „Daily Mail" wyrażają rozgoryczenie i niezadowolenie. Oświadczają, że powołanie 41-letnich stanowi oszukanie parlamentu i wzywają, by parlament tak długo nie podwyższał granicy wieku, jak długo znajdują się w państwie setki tysięcy zdrowych młodych ludzi.

Brak górników w Anglii.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Asquith na zgromadzeniu właścicieli kopalń węgla wskazał na konieczność powiększenia produkcyi węglowej dla pokrycia zapotrzebowania własnego i sojuszników, względnie dla dostarczenia go państwom neutralnym w zamian za inne towary. Asquith oświadczył, że do czerwca powołano do wojska 285.000 górników, z tego tylko 132.000 zastąpiono innymi. Obecnie rząd wstrzymał dalsze powoływania i przeprowadził powrót 11.000 górników z frontu.

Echa mowy Greya.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post" w artykule wstępnym wyszydza mowę Greya i zarzuca mu, że jeszcze ciągle mówi o konferencyi pokojowej i konwencyi haskiej.

Norwegia w opałach.

Krystyania. (B. Kor.) Konsul norweski w Algierze doniósł telegraficznie, że parowiec „Ravn" d. 23 bm. został pod Tunisem zatopiony; załoga uratowana. Ambasada norweska w Paryżu doniosła, że parowiec „Venua" zatopiony został w drodze z Bergen do Brest, 14 ludzi wyratowano.

Kapitan parowca „Edam" telegrafuje, że jego parowiec został zatopiony na morzu Północnem. Załogę prawdopodobnie przewiozła łódź podwodna do Emden.

Vadsoe. (B. Kor.) „Oestfannmarkens Felkeblad" donosi, że parowiec „Dag van Trenthjem" w drodze z Archagielska do Anglii został koło Berlevaag zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wyratowana.

Londyn (B. Kor.) Agentura Lloydu donosi o zatopieniu norweskiego parowca „Anna Gurine"

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin (B. Kor.) Parlament obradował nad uchwałą komisyi głównej, wedle której komisya ta byłaby upełnomocniona zbierać się na obrady nad kwestyami polityki zagranicznej i wojny także w czasie odroczenia parlamentu. Konserwatyści postawili wniosek, uproszenia kanclerza, aby wstawił się za tem, żeby na czas wojny przy odraczaniu parlamentu w drodze konstytucyjnej zastrzedz zwoływanie komisyi głównej dla omawiania polityki zagranicznej. W dyskusyi wszyscy mowcy podkreślili konieczność trwałego porozumiewania się i konieczność stałej kontroli nad kierownictwem polityki zagranicznej i podkreślano, że decyzye co do przyszłych losów narodu niemieckiego mogą zapadać tylko przy współdziałaniu rządu z parlamentem. Konserwatyści podnieśli przeciw wnioskowi komisyi wątpliwości natury konstytucyjno prawnej i nazwali go krokiem na drodze ku parlamentarnemu systemowi, ponieważ wniosek ten chce wykluczyć prawo cesarza co do zwoływania parlamentu. Sekretarz państwa Jagow oświadczył, że rozumie pragnienie, by w kwestyach polityki zagranicznej utrzymać ściślejsze i trwalsze czucie z rządem i oświadczył zasadniczo gotowość zadośćuczynienia życzeniom izby. Dr. Helfferich podkreślił konieczność, by także przy zbieraniu się komisyi przestrzegane były prawa cesarza co do zwoływania. Jestto konieczność, do której wniosek konserwatywny więcej się akomoduje niż wniosek komisyi. Wprawdzie cesarskie odroczenie parlamentu zamyka równocześnie komisyę, lecz jeżeli zajdzie potrzeba zwołania komisyi, można będzie porozumieć się od wypadku do wypadku. Głosowanie nastąpi jutro.

Po pogrzebie hr. Stürgkha.

Wiedeń (B. Kor.) Na posiedzeniu dolno austryackiej izby handlowej i przemysłowej prezydent Schoedler uczcił przedewszystkiem pamięć zamordowanego prezydenta ministrów, a potem w dłuższej mowie dał wyraz życzeniu co do zwołania rady państwa.

Wiedeń (B. Kor.) Dziś przed południem w kościele św. Michała odbyło się nabożeństwo żałobne za prezydenta ministrów hr. Stuergkha, na którem zjawili się ministrowie, prezydent izby Panów, szereg wysokich urzędników cywilnych i wojskowych.

Oddanie dra Adlera w ręce sądu.

Wiedeń. (B. Kor.) Mordercę hr. Stuergkha dra Fr Adlera dziś o 5 popołudniu odstawiono z więzienia do sądu krajowego. Spokój i panowanie nad sobą, które dotychczas okazywał, zdaje się dziś ustąpiły. Po załatwieniu formalności umieszczono Adlera w celi.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 27 października 1916 r.

Dar dla wojsk otomańskich.

Wiedeń (B. Kor.) Arcyks. Franciszek Salvator, jako jeneralny inspektor ochotniczej pieczy sanitarnej przesłał tutejszej tureckiej ambasadzie 150.000 kor. dla walczących z dala od swej ojczyzny wojsk otomańskich.

Proces polityczny w Bułgaryi.

Sofia. (B. kor.) Agencya bułgarska donosi: Wyrokiem sądu wojennego 14. oskarżonych, wśród nich byłego ministra Genadjewa skazano za spisek zmierzający do zdrady stanu, mianowicie Genadjewa na 10 lat robót przymusowych i utratą wszystkich praw na czas 5 lat po odbyciu kary, innych oskarżonych na roboty przymusowe po 8 lat, a 25. oskarżonych uwolniono.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Dla rozszerzenia akcyi na wszystkie pisma polskie, wychodzące w Rosyi, poza istniejącymi komitetami krajowym Towarzystwem Czerwonego Krzyża, weszliśmy w kontakt z Polskim Oddziałem Czerwonego Krzyża przy Komitecie rosyjskim w Sztokholmie, który rozpocznie akcyę także przez inne dzienniki i drogą dyplomatyczną, starać się będzie, aby każda wiadomość dotrzeć mogła do rąk adresatów. Rozszerzenie tej akcyi zapewnia zupełnie cel, wymaga jednak znacznych nakładów kosztu, dlatego jesteśmy zmuszeni z dniem 25. sierpnia nieznacznie podnieść cenę ogłoszeń, a mianowicie:

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczające 24 słów, należy przesłać cztery korony przekazem, za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 2 K, za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza nr 35, nadmieniając na przekazie, że na ogłoszenie.

Bałabanow Leon z rodziną są zdrowi w Częstochowie; zapytują o zdrowie rodziny inżyniera Fuksa i siostry Zofii, zamieszkałych na stacyi Szebekino gub. Kurska via Charkow. Uprasza się gazety w Charkowie o przedruk.— Odpowiedzieć proszę w „Głosie Narodu“. 6760

Teodor Kunkel, Pabianico poszukuje brata Stanisława inspektora szkolnego z żoną mieszkających w Sorokach Besarabia, ich bratanka Pawła. Mieszkam wraz z matką w Pabianicach. Jestem zdrów. Matka znośnie się miewa, choć jej chorba się wzmaga, tem więcej, że ją trapi brak wiadomości. 6767

K. Krakowiecki zawiadamia matkę Maryę Krakowiecką i siostry zamieszkałe w Ekaterynosławiu, że wiadomość od Was wyczytaliśmy, jesteśmy wszyscy zdrowi, handel jeszcze prowadzimy. Damazy pracuje w fabryce chemicznej w Rędzinach. W lutym r. ub. byłem końmi w Ciechocinku naprózno. Michalski umarł. Wiśniewscy w Moskwie. — Serdeczne pozdrowienie. Kazimierz. 6721

Stanisław Gruszewski, zawiadamia żonę Paulinę w Kołomyi, że zdrów, pozostaje dotąd we Lwowie ul. Zielona l. 25. Ignaś uczęszcza do gimnazyum, Roman uczy się prywatnie, jest jej lepiej — leczy się dotąd. — Prosimy Mamusię bardzo, by się oszczędzała w swej ciężkiej pracy, dzieci niech uczą się prywatnie. Z wielką tęsknotą pozdrawiamy Mamusię i rodzeństwo, ja również pozdrawiam Ks. Kluza i Koshiskiego. 6546

Proszę brata Maryana, który w kwietniu 1914 r. wyjechał na posadę w gub. Mińskiej o wiadomości o sobie. Ja zdrów, Dozik zginął na wojnie. Służę jako porucznik przy trenie. Wiadomości posłać proszę do mojej żony Heleny, Lwów, Nowy Świat 5. — Gazety polskie i rosyjskie proszę o przedruk. — Gustaw Krotke. 6357

P. Karol Świacki, Bielica p. Sienno, gub. Mohilowska, zechce donieść o synach P. Ludwika Włodka z Warszawy. Ojciec zdrów na wsi, Cieślin p. Hohensalza. Wiadomość proszą przez „Głos Narodu“ dla Wacława Anczyca w Krakowie. 6656

Jerzowie Rudzcy z Dłużniewic gub. Radomska, proszą biuro ogłoszeń kolejowych w Petersburgu Radominskiego, o powiadomienie Janostwa Więckowskich, że są zdrowi wraz z dziećmi. W Solcu wszystko po dawnemu. Mieczysław Więckowski nie żyje, Olesia u ojca w Radoszynie. Dr Lubodziecki nie żyje. Doktorowa z córkami mają stancyę w Piotrkowie. Prosimy o wiadomości o Was, Kisielewskich, Zaleskich, tą samą drogą. 6705

Czesławowa Dowbor-Muśnicka w Żytomierzu, Józefowa Dowbor-Muśnicka w Doronczu Bolszaja Sadowaja 23, proszą o wiadomość o bracie Konstantym Adamowskim i wujach Adamowska i Herniczkowa Bronowice, poczta Puławy. Gazety rosyjskie prosimy przedrukować. 6706

Zofia Kowalczuk z Kazimierzy Wielkiej, zawiadamia Ojca Józefa, że pieniądze odebrała, zdrowi są wszyscy i prosi o wiadomość tą samą drogą. 6661

Nagroda. Uprasza się każdego, ktoby cokolwiek wiedział lub słyszał o zaginionym od jesieni 1914 r. kadecie **Hans Pollatschek** z Aussig a E. (Czechy) raczy zgłosić u **Radcy Cesarskiego H. Pollatschek** w Aussig w Czechach (Austrya). Za autentyczne wiadomości wynagrodzenie. Uprasza się wszystkie dzienniki polskie i rosyjskie o powtórzenie ninejszego ogłoszenia. 6659

Mohylew nad Dnieprem. Prosimy Wielebnych Kapłanów oraz ludzi współczujących o pomoc moralną i materyalną szczególnie o ciepłą odzież dla syna naszego Henryka Matz, legionisty, jeńca w Mohylewie nad Dnieprem 106 rota I robotn. kolejowa. Za pomoc moralną Bóg zapłać. Koszta zaś z wdzięcznością zwrócimy. Prosimy o wiadomość tą drogą. Józefowie Matzowie, Kraków, Kościuszki nr. 45. 6590

Walenty [illegible] donosi synowi Władysławowi, Charków, szkoła kolejowa Radakowskij piereułok, że on matka, brat są zdrowi i dobrze im się powodzi. Wiadomość otrzymali we wrześniu. Pisz tą drogą. Pisma w Rosyi upraszam o przedruk. 6583

Pabjanice. Drzewiecki Bolesław zawiadamia żonę Jadwigę z dziećmi w Mińsku Petropawłowska nr. 42. Kasperski Julian zawiadamia żonę Jadwigę z dziećmi u p. Drozdowskich w cukrowni Denhofówce pocz. Tietiew gub. Kijowska i Aleksander Knorr zaw. matkę i Dra Z. Borkowskich w Żytomierzu, że wszyscy wyżej wymienieni są zdrowi i materyalnie zabezpieczeni. Czekamy odpowiedzi tą drogą i prosimy wszystkie pisma, ażeby to ogłoszenie przeczyta, wzajemnie listami znieśli. 6580

Wincenty Kosztowski Stanisławów, zawiadamia powtórnie żonę Maryę w Briańsku, Rygo-Orłowska kolej, że folwark nie spalony, inwentarze zabrane, dzierżawy zniszczone — Synowie praktykują na Węgrzech. Prosi o wiadomości przez Stanisława Koźmińskiego, Genewa, 9 rue Violette. Wszystkie dzienniki uprasza o przedrukowanie. 6717

Dominik Staszewski z Płocka, zawiadamia syna Jurasia Staszewskiego, studenta w Dorpacie, że cała rodzina przy zdrowiu i powodzeniu — wszyscy krewni również. Wuj Stanisław nagle umarł. Stefan drugi rok na uniwersytecie. ?

Rodzina Zamenhoffów z Warszawy zawiadamia doktora Henryka i Aleksandra Zamenhoffów, że są wszyscy zdrowi i proszą o wiadomość. 6742

Helena Borysowicz gub. Tambowska w Lepecku. Co się dzieje ze Stefanem, Mietkiem, Tadeuszem, gdzie są? Stasiowie w Chodczu, jest im dobrze. Fogtowa zwinęła sklep, zdrowa, Ojciec i Tryjarski gospodarują w Mieczach, niespokojna — odpowiadajcie natychmiast, Biskupska. 6713

Władysławowie Łubieńscy proszą Eugeniusza Epsteina w Piotrogrodzie o powiadomienie Olesia, że są wszyscy zdrowi. Władzio pracuje na wsi. Pragniemy wiadomości tą samą drogą — całujemy serdecznie. 6747

Marya Roguska zawiadamia swego męża Gustawa — majątek i poczta Gruszka, gub. Podolska, że mieszka z synami w Warszawie, konserwatoryum. Kazimierzowie w Lublinie. Wszyscy są zdrowi — ogłoszenia czytali. 6746

Władysław Robakiewicz z Płocka, zawiadamia synów Edwarda i Stefana Robakiewiczów — także synowę, że cała rodzina przy zdrowiu i powodzeniu. Władek też — wiemy o tem z korespondencyi. 6745

Szamowska, Warszawa, Krucza 7, zawiadamia Zalewskich w Moskwie, Władzimiro-Dołgorukowska 27/114. Wiadomość otrzymali — zdrowi — o Jerzym nic nie wiedzą. Mieczysław Kozłowski umarł. Szamowscy są w Moskwie. Irena żona Jana Grodzickiego adwokata, Brzeska nr. 13, Nadwiślańska, zawiadamia, że matka, siostra Halina są zdrowe, materyalnie zabezpieczone. 6744

Dr Godlewski, Konin, donosi Godlewskiemu, Moskwa, Arbot 51—6, że rodziny Godlewskich, Szynczyńskich, Porowskich są zdrowe. Dowiedzieć się prosi przez rosyjskie gazety, gdzie się znajdują Ludwik, Zygmunt, Sylwester i Emilia Porowscy. Nie odebrał listu przesłanego przez biuro międzynarodowe w Bernie. 6745

Stefan Pągowski, Warszawa, Leszno 26 zawiadamia Ignacego Pągowskiego, Moskwa, Bank Państwa, Zygmunta i Ksawerego Pągowskich w politechnice, że są wszyscy zdrowi. Co słychać u Was? Czy wuj Edmund jest w Moskwie? 6758

Albinostwo Bielińscy zawiadamiają M. H. Lisowskie Melanię Bielińską i siostrzeńca, że list Wasz z 30 czerwca otrzymaliśmy, za wiadomości, które nas uspokoiły dziękujemy, kłopoczem się o Wasze zdrowie o czem nie jasno donieśliście. Cieszy nas bardzo że Mela skończyła pracę i ma zajęcie. Nasze zdrowie dobre powodzi się możliwie, zasyłamy Siostrzeńcowi i Zosi i Wam pozdrowenia od siebie i Babci. Jula zawiadomcie i proście by coś o sobie doniósł, jesteśmy o niego niespokojni. Wszystkie pisma rosyjskie i polskie prosimy o przedruk. 6740

Żona i dzieci Antoniego Chodaka z Wróblewa są zdrowe. Nie mają wiadomości o synu Aleksandrze i zięciu Kubiaku. Proszą usilnie o jakąkolwiek wiadomość o wymienionych osobach. Wróblewo — poczta Sieradz, gub. Kaliska. 6739

Albinostwo Bielińscy z Matką i Stopniccy z Lublina zawiadamiają Arturostwo Bielińskich, Moskwa Aleksandrowska 6 m. 14 lub stacya Wiazma że wiadomości przez gazetę czytaliśmy. Nasze i Stopnickich z rodziną w Kazimierzu zdrowie dobre. Powodzi im się nieźle, Bielińskim jako tako, prosimy o wiadomości o sobie Julu gdyż od niego nie mieliśmy żadnej wiadomości, jedynie tylko od Meli list z 30 czerwca, proszę donieść co za operacya była żony i o Julu co się z nim dzieje. 6741

Ludwik Dzwonkowski poszukuje córki swojej Jadwigi która krótko przed zajęciem Warszawy przez wojska niemieckie wyjechał do Antosina dóbr Hr. Józefa Potockiego, powiat Zasławski gub. Wołyńska — prosi o wiadomość ktobykolwiek o niej wiedział jakie szczegóły lub gdzie przebywa. Prosi o odpowiedź tą drogą. 6738

Czesławawą Dowbor-Muśnicką w Żytomierzu, Józefową Dowbor-Muśnicką w Woroneżu Bolszaja Sadowaja 23 proszą o wiadomość o bracie Konstantym Adamowskim i wujach Herniczkowa i Adamowska Bronowica poczta Puławy. Pisma rosyjskie prosimy przedrukować. 6737

Gilewski Stefan z Piotrkowa zawiadamia braci swoich zamieszkałych w Rosyi: Feliksa w Kurzowej, gub. Kijowskiej p. Dubowa, Edmunda w armii czynnej i Ignacego w Ekaterynodarze Grafskaja 14, że Matka i reszta braci i siostry są zdrowi. Włodek w Niemczch. Listy przesyłać można przez Szwecyę (Stockholm Wallingatan 28 Komitet Polski) pieniądze też. List do Ignacego wysłany tą drogą miesiąc temu. 6736

Żona **Andrzeja Rakowskiego** jeńca cywilnego wysłanego do Darynszowa poczta Duchowszeczyna Smoleńskiej gub. prosi męża swego lub pp. Koszutskich tamże zamieszkałych o wiadomość tą samą drogą o Andzeju Rakowskim. Ja pozostaję na dawnem miejscu. 6729

Maciej Szczepaniak Radenice Galicya prosi ktoby wiedział o miejscu zamieszkania żony Paraicki Szczepaniak z dwojgiem dzieci która wyjechała do Rosyi w czerwcu 1915. Wszystkie pisma polskie i rosyjskie proszone są o przedruk. 6728

Tomasz Karmowski, Warszawa, Dobra 54/83, zawiadamia Bolesława Karmowskiego w Mińsku, Kladbiszczańska 6, Złota Górka, że rodzice obydwojga i rodzina zdrowi są. Otrzymali 29 sierpnia 90 mk., za które dziękują. Od Antka są często wiadomości — odpowiadamy. Czy jesteście wszyscy zdrowi? Serdeczne pozdrowienia 6734

Mila Kisielewiczowa, Besko, od września u Józia, Muńdziowie, Miecia „Budweis“. Co z Bronią, Wilunią? Czy są wiadomości o rodzicach? Julek, Władek zdrowi. Odpowiedz przez „Dziennik Kijowski“ i „Głos Narodu“. Upraszam „Dziennik Kijowski“ o przedruk i posłanie odnośnego egzemplarza do Alfredy Kaczmarowskiej Czerniowce, Marina 4. 6735

Dr Michał Seńkowski w Krakowie zawiadamia Aleksandra Seńkowskiego w Kijowie Central Garage że w rodzinie wszyscy zdrowi, matka w Krokowie, ostatnia kartka przyszła z 17 sierpnia od nas dużo kartek wyszło. Prosimy o wiadomość drogą gazety. 6727

Edward i Marya Linke z Chełma, pow. Koło, zawiadamiają Willi i Maryę Busse w Baku, Apszeronska 11, że w Chełmie i Łagiewnikach wszysey są zdrowi proszą o wiadomości tą samą drogą. 6733

Józef Majewski poszukuje swych synów, znajdujących się w Rosyi, Edmunda, b. urzędnika Kasy powiatowej w Jędrzejowie i Teodora, b. pomocnika zawiadowcy stacyi kol. w Brześciu. 6732

Władysławowie Osostowiczowie w Przemyślu, ul. Krasińskiego 13, zawiadamiają Michała Wyszyńskiego i Zofię Płoszczańską w Tarnopolu, ul. Moniuszki 12, że wszyscy zdrowi i proszą o wiadomość o sobie tą samą drogą. Upraszają „Dziennik Kijowski“ o przedruk i posłanie odnośnego egzemplarza pod powyższym odresem do Tarnopola. Znajomych w Tarnopolu upraszamy o zawiadomienie powyższych. 6731

Marya Piekarska, Warszawa. Wilcza 24, zawiadamia córkę Wandę Zaćwilichowską, dom. Wołosowicze, poczta Lepel, gub. Witebska, że się znajduje w ciężkiem położeniu — prosi o pomoc pieniężną. 6730

Wacław Stecki, Błonie, zawiadamia Wiktora Królikowskiego w Petersburgu, Sjeszyńska 19, że apteka czynna, o stanie interesów możesz być zupełnie spokojny. P. Jadwiga jest w Błoniu. 6791

Józefa Pietrzak, zawiadamia brata Jana Witkowskiego w Ekaterynosławiu, Seło Kaminskoje, dom Doł. lub Dnieprowska, fabryka 5714; Wszyscy są zdrowi — prosi o wiadomość, czy Bolesław Trzmiela oddał list, co się z nim stało? Proszę o odpowiedź koniecznie. 6790

Józef Pszczółkowski z Szostka, zawiadamia Witalisostwo Kuczyńskich w Moskwie, Warwoczkoe „Jaker“ Scheibler Zawadzki, że Tadzik zdrów, jest na Morawach w Cimirowicach. Posyłam pieniądze. Szostek jest cały — jesteśmy zdrowi. 6789

Lewandowska, Mokotowska 18, zawiadamia Wyszomirską w Moskwie, Nowiński Pereułok 11, że są wszyscy zdrowi, niespokojni o Was Wszystkich. Czy jesteście razem? Dokąd Feluś wyjeżdża? czy zdrów? Odpowiedź tą samą drogą. 6788

Zugmunt Hurwicz zawiadamia doktora Mauryego Hurwicz w Moskwie i siostrę lekarkę Zofię Hurwicz w Rjazaniu, że matka, Andzia, Dosia, Aleksander i dzieci zdrowi są — niespokojni, gdyż brak wszelkich wiadomości. Proszą o wiadomość. 6485

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.